

Policja „ubolewa” za wkroczenie na Politechnikę Warszawską

3 grudnia 2020

Nadinspektor Paweł Dobrodziej, Komendant Stołeczny Policji, w specjalnym liście do rektora Politechniki Warszawskiej wyraził ubolewanie z powodu wkroczenia podległych mu funkcjonariuszy na teren uczelni. Naruszenie autonomii szkoły wyższej nastąpiło 28 listopada, gdy policjanci rozbijali kolejny protest kobiet.

28 listopada policja otoczyła zgromadzonych ludzi w okolicach stacji metra Politechnika, by uniemożliwić im marsz w kierunku budynków Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i starała się zamknąć ich w „kotle”. Część demonstrantek zaczęła uciekać przed legitymowaniem przez płot oddzielający od ulicy i Pola Mokotowskiego teren Wydziału Inżynierii Chemicznej i Procesowej. Policja odepchnęła zgromadzonych od ogrodzenia, a następnie ruszyła w pościg za ludźmi, którzy byli już na terenie uczelni.

Władze uczelni wystosowały w sprawie list protestacyjny, podkreślając, że autonomia uczelni od dziesięcioleci nie została w Polsce naruszona w podobny sposób. Szybko pojawiły się również porównania z rokiem 1968 r., gdy milicja wkraczała na tereny warszawskich uczelni i biła studentów. „Zapisy tej ustawy mówią, że służby państwowe odpowiedzialne za utrzymanie porządku publicznego i bezpieczeństwa wewnętrznego mogą wkroczyć na teren uczelni wyłącznie w dwóch przypadkach: na wezwanie rektora lub w przypadku bezpośredniego zagrożenia życia lub zdrowia ludzkiego lub klęski żywiołowej. Według naszej wiedzy nie zachodziła żadna z tych okoliczności, czyli incydent miał charakter nieuprawnionego wtargnięcia” – napisał rektor PW w swoim stanowisku.

Teraz policja przekonuje, że mundurowi... nie wiedzieli, co robią. Komendant Paweł Dobrodziej zapewnia, że funkcjonariusze nie zamierzali pogwałcić autonomii politechniki ani działać przeciwko społeczności akademickiej. Twierdzi również, że policjanci nie zdawali sobie sprawy z tego, że wkraczają na teren uczelni wyższej, a gdy tylko zorientowali się w sytuacji, wycofali się. Poprzestał na wyrazach ubolewania – na przeprosiny się nie zdobył.

Policja nie przeprosiła również za zachowanie nieumundurowanego i nieoznakowanego oddziału, przeznaczonego do konfrontacji z najbardziej niebezpiecznymi przestępcami, na demonstracji kobiet 18 listopada. Funkcjonariusze w cywilu użyli wówczas pałek teleskopowych i działali w taki sposób, że demonstrantki w pierwszej chwili sądziły, że mają do czynienia z kibolską lub nacjonalistyczną bojówką. Przeprosin ze strony komendanta doczekali się tylko dziennikarze, którzy podczas relacjonowania Marszu Niepodległości zostali spałowani, trafieni gumową kulą (to spotkało reportera „Tygodnika Solidarność”) lub spryskani gazem.

Autorstwo: Małgorzata Kulbaczewska-Figat

Źródło: Strajk.eu